Nr. 195. We Lwowie, — Niedziela dnia 25. Sierpnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
i trocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 24. sierpnia.

Cesarz przyjmował wczoraj Milana, poczem złożył Milanowi wizytę hr. Kalnoky. Milan ma wyjechać do Karlsbadu. Cesarz nadał Złote runo ks. Frydrykowi Augustowi, domniemanemu następcy tronu saskiego. Jużto Europa obfituje obecnie w domniemanych następców tronu. Tisza konferował we Wiedniu z Kalnokim i Szögyenim.

Budapester Corr. zapewnia, że w Berlinie nic takiego nie ułożono, co mogłoby pociągnąć za sobą zwiększenie wydatków wspólnego budżetu wojskowego.

Fremdenblatt zapewnia, że wiedeńskie sfery kompetentne nic nie wiedzą o zwołaniu kongresu w kwestji rozbrojenia powszechnego.

Deputowany słowieński Ferjanczic oświadczył na zebraniu wyborców, że zmianę państwowej ustawy szkolnej uważa za konieczną, ale nie w duchu wniosku Liechtensteina; księżom nie należy nadawać w szkołach władzy ponad potrzebę.

Radykały węgierscy gotują na jutro ogromne manifestacje jako w imieniny Koszuta. O godz. 3. zgromadzą się różne stowarzyszenia z chorągwiami na placu Kalwina, zkąd głównemi ulicami Pesztu do Lasku miejskiego wyruszą. Koło klubu stronnictwa niezawisłych będzie miał dep. Eötvös mowę. Festyny w Lasku miejskim rozpocznie mową dep. Pazmandy, po nim przemówi wielu innych. Wieczorem odbędzie się na Strzelnicy koncert a potem bankiet. Dziś wieczór odbędą się w Arenie budzińskiej i w teatrze letn. Lasku miejskiego uroczyste przedstawienia z żywemi obrazami i deklamacjami. Manifestacje były na daleko większy zakrój obmyślane, ale na prośbę rządu trochę je okrojono, będą jednak tego roku daleko większe niż dawnemi laty.

Z Petersburga donoszą, że w pewnym hotelu tamtejszym zastrzelił się jakiś nieznajomy mężczyzna, który na stole zostawił kartkę: „Wolę być samobójcą, aniżeli mordercą" — i że w kufrze jego znaleziono bomby.

Według *Köln. Ztg.* wydalono z Genewy znowu 15 Rosjan.

Rosjanie zapewniają, że ruchy wojsk na Kaukazie wcale nie mają celów wojowniczych. Są to manewry jesienne — tylko że tego roku są obszerniejsze niż dawniej i podstawą ich są praktyczne ćwiczenia, jakby odeprzeć wtargnięcie armii tureckiej.

Były dyplomata i przyjaciel Katkowa, Tatiszczew, wywodzi w *Obosrjeniu polit.* potrzebę przymierza francusko-rosyjskiego; w ministerstwie spraw zagranicznych nie mogą się wznieść do tej myśli, ponieważ tam obca rządzi dyplomacja a nie rosyjska! Natomiast podnosi *Nowoje Wremia* potrzebę i naturalność przymierza turecko-rosyjskiego, gdyż między Turkami a Rosjanami zachodzi wielkie podobieństwo charakterów, możnaby przeto dojść łatwo do porozumienia w sprawie Dardanellów, a reszta poszłaby jak z płatka i Turcja miałaby niepodległość zapewnioną. Jużto braku fantazji chorobliwej i kosztawej Rosjanom odmówić niepodobna.

Równocześnie donoszą dziś z Berlina, że robią tam przygotowania na przybycie cara, który ma już w tych dniach przybyć do Poczdamu, dokąd przybyło 64 ajentów tajnej policji rosyjskiej — z Londynu zaś i z Berlina, że według obiegających pogłosek przyjazd cara do Berlina został odroczony do nieoznaczonego czasu.

Z Metzu, dokąd wczoraj przybył a wieczorem odjechać miał cesarz z cesarzową, przyjęcie odbyło się według programu, ale bardzo chłodno, i znaczniejsza część Francuzów tamtejszych, posiadających jakie takie środki pieniężne, opuściła na ten czas miasto.

Wbrew zaprzeczeniom *Post* utrzymuje *Rheinischer Courrier* wiadomość o mających nastąpić zaręczynach księcia następcy nassauskiego z Małgorzatą, siostrą cesarza Wilhelma.

Ks. Wiktor Napoleon wystosował list do byłego jenerała Du Barail, w którym dziękuje za obchód 15. sierpnia (dzień napoleoński) w Paryżu, i dalej powiada: „Od 18 lat jedynie tylko imperjaliści obstawali bez ustanku przy żądaniu zwrotu narodowi praw jego, które dzisiejsi republikanie depcą. I z usiłowaniami naszemi nie stoimy już samotnie. Idea plebiscytu z każdym dniem i we wszystkich stronnictwach robi postępy. Pomimo gwałtownictw republikanów, goniących ostatkami sił, będzie Francja znowu rozporządzać swemi losami. Stronnictwo cesarstwa zawsze ufało narodowi, i nie zawiedzie się."

Boulanger w przemowie do deputacji, która mu adres zaufania wręczyła, oświadczył, „że byłby stanął, gdyby go przed sąd zwykły albo wojskowy pozwano. Ale senat nas potępił, zanim się jeszcze zebrał. Żądam tylko, aby mi naród zaufał, a tryumf dzisiejszych władców będzie rychło należał do przeszłości."

Ruch wyborczy wre na dobre we Francji. Jak słychać, już 60 deputowanych zrzeka się ponownego wyboru, między tymi 47 republikanów, i to tacy jak Kazimierz Perier i jak Waldeck-Rousseau, który kilkakroć był ministrem. Podczas gdy dawniej republikanie w każdym okręgu paryskim tylko jednego stawiali kandydata, i bez względu na frakcję, do której należeli, tego wszyscy popierali — chwycili się teraz innej taktyki. Stawiają wszędzie po kilku kandydatów w tej nadziei, że skutkiem rozstrzelenia głosów przyjdzie do ściślejszych wyborów, a wtedy wszyscy na jednego w każdym okręgu kandydata głosować będą i zwyciężą. Zawsze to dowodzi trwogi przed bulanżystami i robotnikami.

Jak z Londynu donoszą, do strejku robotników okrętowych przyłączyło się 4000 wyładowaczy okrętowych, skutkiem czego niemal tysiąc okrętów musiało zaniechać odpłynięcia.

O ciekawem rozprzężeniu w gabinecie rumuńskim donoszą dzienniki bukareskie. Minister sprawiedliwości Gerassi przesłał z zagranicy swą dymisję, a Wernesko równocześnie zawiadomił, że nie może rychło powrócić do kraju. Rzeczywiście urlop Werneski już upłynął, a on jeszcze do Bukaresztu nie przybył. Donoszą dalej, że Gika przedłożył królowi prośbę, aby go uwolnił z posady poselskiej w Londynie. Król prosił Gikę, aby jeszcze na pewien czas wstrzymał swoją dymisję.

Z Wiednia donoszą: Król Milan zachowuje tutaj milczenie co do sprawy przyjazdu królowej. To pewna, że obstawał przy układach obowiązujących dla rejentów, iż Natalii powrót do Belgradu będzie wzbroniony. Rząd atoli przedkładał, że jeżeli Natalia powróci, żadne prawo zamknąć przed nią granic nie pozwala. „Jeżeli matka króla uda się do konaku w towarzystwie kilkuset matek, żaden żołnierz nie będzie miał serca wzbronić jej wstępu." Milan ustąpił, pozostawiając rejentom ułożenie kompromisu — i wyjechał. Czy kompromis stanął, czy układy się rozbiły, czy Natalia pod pozorem choroby na razie ustępuje — sprzeczne są doniesienia. Lada dzień musi się rzecz wyjaśnić. Postępowanie metropolity Michała nie przestaje być zagadkowem. Na 1. września zwołał do Niszu sobór serbskiego duchowieństwa, jakoby dla obmyślenia poprawy położenia kleru wiejskiego. Podobno wszelako i sprawa rozwodu królewskiego ma być rozważaną, a niewiadomo w jakim zamiarze. Sprawy te Milanowi humoru nie psują i nie zmienił on przekonania, że dobrze i mądrze zrobił abdykując.

Petersburskie dzienniki donoszą z Sofii, że różnice zapatrywań między gabinetem Stambułowa a ks. Ferdynandem nie zostały jeszcze wcale wyrównane. Książę życzy sobie, aby stworzoną została na stanowczej podstawie wojskowa konwencja między Bułgarją a Austro-Węgrami, lecz minister Strański ciągle temu oponuje. Jestto bąk oczywisty; z państwem lennem, jakiem jest Bułgarja, mocarstwo żadne nie zawrze konwencji wojskowej.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Aten, że według doniesień oficjalnych, stosunki na Krecie zaczynają się wyjaśniać. Na uspokojenie umysłów wpłynęło głównie odwołanie dotychczasowego jenerał-gubernatora Sartyńskiego Baszy, a przysłanie Szakira Baszy.

O ciekawej fincie grecko-rosyjskiej donoszą z Konstantynopola: Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Nelidow, otrzymał depeszę od rosyjskiego posła w Atenach, Bachmatjewa, z doniesieniem, że prezes gabinetu greckiego, Trikupis, zdecydowany jest wysłać na Kretę 20000 ludzi i kilka okrętów wojennych bez względu na to, co z tego wyniknąć może, jeżeli sułtan nie przywróci wkrótce spokoju, bo chodzi o spełnienie narodowego obowiązku, którego zaniedbać nie może, choćby tylko tysiąc żołnierzy miał do dyspozycji. Bachmatjew dodał do tej wiadomości uwagę, że postanowienie Trikupisa jest szczere i stanowcze. Równocześnie nadeszła depesza od posła tureckiego z Aten do Porty z wiadomością, że Grecja zaprzestała wszelkich [illegible] sułtan [illegible] administracji skarbowej.

Tak więc w dwóch postaciach wywierano nacisk, który [illegible] bajramu nader łatwo mógł osiągnąć pożądany skutek. [illegible] Grecja wysłała na Kretę jakiekolwiek posiłki.

Obecne położenie.

Z Berlina otrzymuje *Czas* z dobrego źródła następujące uwagi:

„Odkąd ogłoszono traktat między Niemcami a Austrją z r. 1879, [illegible] cesarz Wilhelm I. tylko groźbą dymisji ks. Bismarka dał się nakłonić, zachodziły niepokojące dla Austrji wątpliwości, [illegible] czy Austrja może w każdym wypadku [illegible] pomocy Niemiec [illegible] Zawisło to nie od interpretacji, ale od woli Niemiec, od chwilowej konstelacji politycznej [illegible] czy odwrotnie — że w każdej wojnie, jaka zagraża Austrji lub jaką ostatnia podejmie, może niewątpliwie liczyć na zbrojną pomoc Niemiec i że na tę ewentualność wszystko już jest ułożonem i uporządkowanem — to toast cesarza niemieckiego usunął raz na zawsze subtelne te różnica i obalił tę ciasną barjerę traktatową. Odtąd całemu światu wiadomo, że Austrja i Niemcy razem przeciw wspólnym wrogom walczyć będą. [illegible]

[illegible] Jeżeli to wszystko nie pomoże, wtenczas i książę Bismark będzie musiał wyrzec do hr. Waldersee: *Res ad triarios venit*; jam spełnił swój obowiązek, [illegible]

„Że w Petersburgu nie brak i trzeźwych umysłów, [illegible] *Mane-Tekel-Fares* [illegible] *Gazety Peterburskiej* [illegible]

Do tych widocznie z półurzędowego źródła austro-węgierskiego płynących uwag, należy dodać jeszcze głos, zamieszczony w *Hamburger Corr.*, a będący wyrazem urzędowych kół berlińskich.

„Nie przedstawia to żadnego interesu politycznego — pisze *Hamb. Corr.* — czy car zechce jechać do Berlina, czy też nie. Chodzi tu jedynie o akt międzynarodowej grzeczności. Jeśli car nie przyjedzie do Berlina, to tylko on sam jedynie na tem ucierpi. [illegible]

„Jednakowoż zbliżenie Anglii do Niemiec, [illegible] ma nierównie większe znaczenie polityczne. Dotąd przynajmniej, dopóki lord Salisbury kierować będzie polityką Anglii, liczyć należy na czynny udział Anglii w polityce europejskiej, a mianowicie w tym samym kierunku, w jakim rozwijają się cele trójprzymierza.

„Potęga Anglii — kończy *Hamb. Corr.* — i jej wpływ na wschodzie czynią z niej cennego sprzymierzeńca, ilekroć chodzi o powstrzymanie zamiarów, zakłócających pokój lub też o pokrzyżowanie narzuconej wojny. Gdyby nawet samo trójprzymierze skłoniło się na stronę żywiołów mniej pokojowych, kooperacja Anglii przechyli wówczas szalę stanowczo na stronę sił, podtrzymujących pokój."

Szkoły ludowe,
połączone z warsztatami ćwiczeń rękodzielniczych.

(Dokończenie)

VII.

Może będzie tu na miejscu i na czasie dotknąć jeszcze jednego szczegółu. Kiedykolwiek pojawiły się głosy o potrzebie przemysłu u nas, [illegible]

Wskazówką, jak postępować należy, [illegible]

Francja dostarcza zawsze jeszcze najinteligentniejszych i najlepiej wyrobionych [illegible]

[illegible]

W Niemczech pewne stosunki mniej korzystne — i dopiero w nowszym czasie za wzorem Austrji [illegible]

W Austrji czyni rząd, mianowicie w zachodnich prowincjach państwa, wielkie starania w celu rozwoju szkolnictwa przemysłowego i podniesienia przemysłu w ogóle. Rezultaty już dziś osiągnięte są ogromne, postęp szczególnie w niektórych gałęziach, jak wyroby ze szkła, wyroby brązowe, ślusarskie i kowalskie, tekstylne, wyroby ze skóry — liczą się do pierwszorzędnych, tak, że przemysł w tych zawodach nietylko wytrzymuje konkurencję z zagranicą, ale

---

Listy ze wsi.

XXX.

Jezupol d. 18. sierpnia 1889.

Napisałem kiedyś tu w jednym z „Listów ze wsi", iż osiedlenie mnóstwa żydów w Polsce, było jednym z głównych powodów upadku Rzeczypospolitej. Twierdzenie to dotknęło boleśnie naszych żydów, tak jak gdybym był ciężki zarzut przeciw nim podniósł. Tak *Ojczyzna*, wychodząca po polsku i przedstawiająca uczucia, dla nas najsympatyczniejszej i najrozumniejszej części żydowskiego narodu, jako też po niemiecku redagowany i nieraz uczuciem niemieckiem trącący *Israelit* jakkolwiek nie odmówiły memu artykułowi pewnej słuszności, a nie szczędziły mnie nadmiar pochlebnych słów, zwróciły się przeciwko owemu twierdzeniu mojemu, tak, jak gdybym tem twierdzeniem był uczynił krzywdę narodowi żydowskiemu, a myśl taka była daleką odemnie.

Królewstwo polskie, które się miało później w Rzeczpospolitą polską zamienić, żyło za czasów, w których pojęcie obywatela jakiegokolwiek państwa chrześciańskiego, wymagało koniecznie, aby ten obywatel był chrześcianinem i nawet chrześcianinem prawowiernym. We wielu krajach postępywano konsekwentnie, wyjmując innowierców z pod opieki prawa, a Ryszard II. angielski i związek miast niemieckich, za cesarza Karola i króla Wacława, postępowali z żydami jako z narodem potępionym, wobec którego wolno się było dopuścić wszelkiej swawoli. Nie było okrucieństwa, nie było bezeceności, którejby się nie dopuszczono względem żydów, a przywileje, których żydom dostarczyli Bolesław Pokorny, Kazimierz Wielki i Witold, wydały się ściganemu zewsząd narodowi dobrodziejstwem i cichą przystanią. Mówiono wówczas o przywilejach dla żydów, a słowo to brzmi dla nas tak, jakoby żydzi byli otrzymali większe prawa od innych mieszkańców Polski i Litwy; ale tak nie było wcale i owe tak zwane przywileje były wyjątkiem od prawa, w kierunku ujemnym, stanowiącym, że żydzi mieli mniej praw od innych mieszkańców Polski. Nie wolno im było nabywać ziemi, nie wolno im było uczęszczać do szkół, nie wolno im było piastować urzędów, mieli wyznaczone sobie miejsce przemieszkiwania, w dzielnicach niektórych miast i podlegali samowoli sądów starościńskich. Jednak ich życie i mienie było jako tako w Polsce zabezpieczone, i przez to osiedlili się tu przybywając do Polski ze wszystkich krajów chrześciańskich, i stali się przez swoją skrzętność i pokorę tak wygodnymi faktorami narodu szlacheckiego, że ich potem już nie chciano z Polski wypuścić. I kiedy Soliman Wielki usiłował wszystkich żydów świata do Turcji sprowadzić, zapomocą istotnie korzystnych obietnic, zabronił im Zygmunt Stary emigracji pod ciężkiemi karami i tak sprawił, że dotąd dawna Polska jest zamieszkaną przez naród Izraela. Istnienie tych wygodnych faktorów żydów, stało się śmiertelnym ciosem dla rozwoju miast w Polsce. To właśnie, że było niepodobieństwem, aby żydzi sięgali po udział we władzy politycznej, sprawiło, że szlachta uchwalała w szesnastym wieku ustawy, które się opiekowały handlem żydowskim, z wyraźną szkodą chrześciańskich mieszczan, w których ta sama szlachta wietrzyła możliwych rywalów politycznych i możliwe podpory tronu. A rywalizacja z żydami już pierwej tak była osłabiła chrześciańskie mieszczaństwo, iż nie śmiało zażyć na sejmach stanowczym głosem, iż nie śmiało się sprzeciwić własnym krzywdom, i że przeto zmarniało, nie dawszy nowej siły narodowi polskiemu i nie stworzywszy łącznika pomiędzy szlachtą a ludem.

Żydzi w położeniu, które dla nich stworzono, nie mogli się żadną miarą stać owym łącznikiem. Nie tylko ich własne prawo mojżeszowe, nie tylko talmud, ale także ustawy Rzeczypospolitej i prawo kanoniczne nie dopuszczały tego, aby się stali Polakami; przebywali jako obcy i obojętni wśród obcych i obojętnych i sprawili, że Polska stała się narodem wyłącznie szlacheckim, nie opartym o silne podstawy mieszczaństwa i ludu, świadomego swojej narodowości.

A teraz wypowiem rzecz, która się wyda równie może parodoksalną, jak twierdzenie, że przybycie żydów do Polski, było jedną z najważniejszych przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Otóż powiem, że gdyby prawo pierworodztwa było istniało w Polsce, byłoby państwo, nawet tak szlacheckie jak dawna Polska, przetrwało burze siedemnastego wieku i dotrwało aż do dni naszych, jako monarchia nowożytna. Zwyczaj dzielenia majątku na równe części pomiędzy wszystkich synów stał się powodem niezmiernej słabości władzy królewskiej, braku spójni między dworem a gromadą i niedostatecznego rozwoju cywilizacji narodowej; przyczynił się wreszcie także do słabości naszego żywiołu miejskiego. Podobny zwyczaj nie stał się równie zgubnym dla Rosji, raz dla tego, ponieważ nie wpuściła do swego łona obcego żywiołu podobnego naszym żydom, ale głównie dla tego, ponieważ była od początku państwem, pozbawionem wszelkiej politycznej wolności i ulegającem tak absolutnej władzy carów, że ustrój społeczny nie mógł oddziaływać na bieg politycznych dziejów narodu.

Dawno już prawdą oklepaną u historjozofów polskich to, że brak prawa pierworodztwa u góry, u korony, stał się powodem nieszczęść narodowych. To prawo jednak, lubo nie spisane, tkwiło w przekonaniu Polaków tak, że królów tak zawsze obierali, jak gdyby to prawo w Polsce obowiązywało, i że takiego wyboru zaniechali wtedy dopiero, kiedy abdykacja bezdzietnego Jana Kazimierza, Polskę naraziła na wszystkie niebezpieczeństwa prawdziwego bezkrólewia. I wtedy okazało się, że polskie społeczeństwo, które dziwnie podkopywało władzę dotąd dziedzicznych w rzeczywistości królów, nie miało w sobie tych instynktów monarchicznych, albo tej siły organizacyjnej, aby umiało stworzyć nową dynastję, albo rząd silny i stały. Każdy wielki pan polski i każdy szlachcic wiedział o tem, iż jego synowie będą siedzieli na dziedzictwie mniejszem od dziedzictwa ojcowskiego, ale zawsze na dziedzictwie, i przez to cała myśl jego była ku temu skierowana, aby to dziedzictwo było o ile możności zupełnem, aby się nikt nie miał prawa mięszać do zarządzeń dziedzica i aby ten dziedzic nie płacił podatków, nie dawał wojska i nawet nie znosił kwaterunków. Tem się tłumaczy anarchiczna polityka szlachty polskiej, podejrzywającej każdego króla, bojącej się wszelkiego rządu i dążącej do tego tylko, aby nikt nie miał prawa zamącenia domatorskich rozkoszy panów braci.

W zachodniej Europie, gdzie istniało prawo pierworodztwa, interes szlachty był wcale inny, i musiała dbać o jak największą świetność i potęgę swojego króla. Każdy wielki pan i każdy szlachcic wiedział, że jego syn najstarszy odziedziczy tę samą nieuszczuploną włość, na której siedział, a wiedział oprócz tego, że jego młodzi synowie dostaną od brata niepewną pensyjkę i nic więcej. Senior braci poprze tak, aby mogli się dopytać godności kościelnej, urzędu królewskiego, albo też rangi oficerskiej. Prawdopodobny los młodszych synów rodziny szlacheckiej zależał od łaski króla jegomości i od potęgi, którą król jegomość rozporządzał; każdy szlachcic tedy, starał się o tę łaskę i o wzmożenie tej potęgi, i tem się tłumaczy powstanie monarchii o charakterze arystokratycznym.

Kraje zachodniej Europy pełne są świetnych rezydencyj pańskich, przepełnionych skarbami sztuki i otoczonych miastami dziś kwitnącemi i samodzielnemi, które powstały wskutek bliskości potężnego dworu. Takie rezydencje stawiał sobie każdy pan możny, którego majątek był instytucją publiczną, niepodzielną i nienaruszalną, a dziedziczona wedle praw pierworodztwa. We Włoszech i we Francji znikł już pan z zamku i z miasta, w Niemczech i Anglii siedzi dotąd pośród skarbów nagromadzonych przez pokolenie i wszędzie żyje tradycja tego, że cywilizacja się rozkwitła na takich pańskich dworach, które, nie dość możne, by się zająć wielką polityką, ale pewne jutra, stawiały rodzinom pańskim pałac, muzeum, bibliotekę i najtrwalszy pomnik w pieśniach wdzięcznych poetów. U nas w Polsce nie było prawie takich dworów i takich panów, ponieważ stawianie pałacu, fundowanie muzeów, było niepodobieństwem dla człowieka, który wiedział, iż majątek swój podzieli na kilka części, i który wiedział, że możnowładczy blask jego rodziny jest rzeczą przemijającą i narażaną na rychły upadek. Używał chwilowego majątku bawiąc się i strojąc, a knuł intrygi polityczne, brał jurgelty od ościennych i poił szlachtę, aby ją do siebie przywiązać w tej nadziei, że zdoła tym sposobem jakieś nowe bogactwa zdobyć dla swoich dzieci. Brakło tedy centrów cywilizacji w Polsce, nie powstawały prowincjonalne stolice dokoła prowincjonalnych dworów, i nie na przestrzeni całej Rzeczypospolitej nie było stałem ani trwałem, nigdzie nie budowano gmachu, któryby miał przetrwać wieki, wszędzie zadowalniano się domem, w którymby jedno pokolenie mogło wesołe przeżyć chwile.

W wielu krajach zachodniej Europy powstał związek ścisły pomiędzy zamkiem a podwładnemi zamku wsiami, i widziano, że nawet w czasach demokratycznych rewolucji chłopi z panem swoim na czele walczyli przeciw oswobodzicielom. U nas niestety trudno o ślady podobnego usposobienia; a rzecz to prosta, że węzeł wzajemnej miłości, bogacący chłopa a wzmacniający szlachcica, mógł tam tylko powstać, gdzie istniało prawo pierworodztwa i gdzie dziedzic czuł, że przyszłość wszystkich pokoleń jego rodziny zawisła od bogactwa i od przyjaźni jego poddanych. Wkłady, które bogaciły chłopa, miały się kiedyś wrócić wnukowi pańskiemu i przeto nie żałowano tych wkładów; a chłopi którzy przez wiele pokoleń widzieli zawsze jednych i tych samych dziedziców na zamku, uważali ich za swoich panów przyrodzonych i cieszyli się ich wielkością i smucili ich nieszczęściem. Wielki pan nie miał wprawdzie bezpośredniej styczności ze swoimi poddanymi, ale miał między sobą a nimi lenników podobnież dziedzicznych, wedle prawa pierworodztwa, wieczystych dzierżawców, którzy nawiązywali ogniwa społeczne, a wielkiego pana bogactwo promieniało dobreczynnie w jego stolicy, jak to przed chwilą powiedziałem.

w wielu wypadkach wyroby austrjackie dorównywają, a nawet przewyższają gustem i wykonaniem francuskie.

Dla podniesienia przemysłu w naszym kraju czynił rząd dotychczas nadzwyczaj mało, a nawet to co robił, robiono według modły ogólnej, może dobrej w innej prowincji, lecz bez uwzględnienia naszych odrębnych stosunków, bez uwzględnienia pewnych właściwości specjalnie przywiązanych do naszego kraju, bez czego o produktywnej działalności i mowy być nie może.

Nie ma za to prowincji w państwie austrjackiem, w którejby kraj jako taki, a mianowicie Sejm czynił większe i szczersze pomyślne wysilenia, by większe w tym celu łożył ofiary, aby szkolnictwo przemysłowe rozwinąć, a przemysł domowy i rękodzielniczy podnieść i wzmocnić, by był w stanie z czasem wytrzymać konkurencję z wyrobami zagranicznemi.

W reprezentacjach miejskich i powiatowych, w instytucjach finansowych znachodzi Wydział krajowy jako wykonawca woli naszego sejmu, w przeważnych wypadkach, szczere poparcie i zrozumienie wielkiej doniosłości rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa dla rozwoju materjalnego kraju. Potrzebne jest tylko poparcie ludności interesowanej, poparcie szczere i gorące ze strony kół rękodzielniczych i przemysłowych — by starania i działanie Sejmu uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

To, co długie lata nieszczęść, w których kraj był pogrążony, spowodowały, nie da się jakby różczką czarodziejską usunąć; to, co w ciągu wieków runęło, nie da się w kilku lub nawet kilkudziesięciu lat odbudować; blizny, które długie lata niedoli i upadku spowodowały, nie dadzą się w krótkim czasie zagoić; jednak przy pracy, przy wytrwałości, postępując w raz wytkniętym i dobrze obmyślanym celu, zaświta i nam jutrzenka, zakwitnie i u nas przemysł i [illegible] odrodzony.

Przed sześciu laty poruszono w łonie komisji krajowej dla spraw przemysłowych myśl wprowadzenia do szkół naszych ludowych zawodowej nauki „slojdu", nauki zręczności. Myśl tę poruszono na podstawie doświadczeń i osiągniętych rezultatów, których kraje skąd nauka ta początek wzięła, nie i w Danii i na Szlązku pruskim. Myśl tę przyjęto ze strony zawodowych pedagogów bardzo chłodno, z niedowierzaniem, wahano się nawet zrobić próbę z obawy niepowodzenia, pomimo, że wielu nauczycieli ludowych upominało się o wprowadzenie tych nowości, pomimo, że na wystawie robót szkolnych urządzonej w Kołomyi podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, pokazywano już wtedy wcale udane prace uczni, wykonane z inicjatywy nauczycieli samych.

Dopiero, gdy [illegible] na przedstawienie komisji „wyżowej" Wydział krajowy odpowiedni fundusz na wysłanie nauczyciela do Szwecji, któryby na miejscu rzecz zbadał, a później nauczał, a z takim powodzeniem wprowadzono w szkole w Sokalu, zaczęły sfery najwyższe zwolna przyznawać doniosłość tej nauki, pozwolono wprowadzenie jej i w naszych szkołach ludowych. W budżecie szkolnym nie było dotychczas nigdy zapotrzebowania na kształcenie nauczycieli w tym zawodzie; komisja krajowa dla spraw przemysłowych przedstawiła zawsze przez cały szereg lat odpowiednie kwoty do uchwały wys. sejmowi, który też corocznie zezwalał. Dziś stosunki się zmieniły, ważność i doniosłość nauki tej [illegible] kursa w Sokalu i Krakowie, dla nauki zręczności dla nauczycieli szkół ludowych.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych podniosła również myśl przekształcenia szkół wydziałowych miejskich w kierunku przemysłowym. Sejm, idąc za zdaniem zawodowych pedagogów, nie uznał [illegible] w projektowaną reorganizację i polecił szkoły te znieść. Zniesiono wszystkie, i tylko w Sokalu reorganizowano na próbę [illegible], wprowadzając naukę kilku rzemiosł.

Jakkolwiek plan nauki tamże nie można nazwać idealnie dobrym, a nie zastąpi on nawet na razie odpowiednego, bo wprowadzono w jednej szkole równocześnie naukę modelowania, stolarstwo, tokarstwo i szycerstwo (przeprowadzenie ćwiczeń w tylu rękodziełach, wymagałoby równocześnie ustanowienia także tylu nauczycieli zawodowych) to jednak reorganizacją tą stanowczo przeprowadzony jest dowód, że połączenie ćwiczeń rękodzielniczych ze szkołą ludową jest możliwe i wykonalne. Obecnie idzie już tylko o pewne zmiany w sposobie nauczania, o pewne ścieśnienie nauki ćwiczeń rękodzielniczych, o ograniczenie się na nauce stolarstwa i tokarstwa itp. Zdobyto, się jednak na przeświadczenie, że przekształcenie szkół ludowych w kierunku przemysłowym, przynajmniej w pewnych ściśle określonych wypadkach jest możliwem i że względy pedagogiczne i dydaktyczne takiemu przeistoczeniu w niczem nie przeszkadzają. Jest to zdobycz ważna i wielkiej doniosłości. Jeszcze jedna i druga próba przeprowadzona ze skutkiem pomyślnym — a w ciągu lat kilkunastu i my będziemy mieć szkoły ludowe, połączone z warsztatami ćwiczeń rękodzielniczych, przynajmniej w niektórych większych miastach i w tych miejscowościach, gdzie są szkoły lub warsztaty zawodowe i tam, gdzie przemysł domowy rękodzielniczy jeszcze [illegible] pomocy i poparcia w tym kierunku.

Można być z góry przeświadczonym, i liczyć na to niezawodnie, że naukę ćwiczeń w warsztatach rękodzielniczych, jeżeli zaprowadzoną będzie w naszych szkołach ludowych, przeważna większość naszych kół rękodzielniczych powita z sympatją i uznaniem, bo właśnie rękodzielnicy najbardziej z tego będą zadowoleni, że młodzież wstępująca na naukę do terminu, do ich warsztatów, przyjdzie znacznie poduczoną i przygotowaną i przyniesie z sobą zamiłowanie do zawodowej pracy, pilność — i szacunek dla rzemiosła.

L. Wierzbicki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. sierpnia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Szymona Chlebara, w Gospryndowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gospryndowej; tymczasowego nauczyciela szkoły w Mucharzu, Franciszka Zimnala, stałym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Żywcu; tymczasową nauczycielkę młodszą Władysławę Niedźwiedzką w Złoczowie, stałą nauczycielką młodszą żeńskiej szkoły etatowej w Złoczowie.

* **Ślub.** Dziś odbył się w Krakowie w kościele OO. Karmelitów ślub p. Józefa Zawistowskiego, [illegible] z panną Zofią Olszewską, córką dyrektora szkoły.

* **Zmarli.** W Wadowicach zmarł na udar sercowy Wilhelm Tepper, major 56. pułku piechoty, w 50 r. życia.

Józef Kienzler, obywatel miasta Lwowa, zmarł wczoraj w 69 r. życia.

* **Do Rady powiatowej** stryjskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został wójt Stefan Kurcuba z Kniażego.

* **Wpisy na kursa seminarjum** nauczyc. męsk. i do obu szkół ćwiczeń przy seminarjum odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Na rok przygotowawczy i na kurs I. przyjętą będzie tylko taka liczba uczni, na jaką § 4. statutu organizacyjnego zezwala. Kandydaci, zgłaszający się na rok przygotowawczy i na kurs I., mają przedłożyć przy wpisie: 1. metrykę chrztu na dowód, że skończyli 15 (na kurs I. 16) rok życia; 2. świadectwo fizycznego uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego, wystawione przez lekarza urzędowego; 3. świadectwo odbytych nauk; 4. rodowód, sporządzony w dwóch egzemplarzach, a ci, co zgłaszają się po przerwie odbytych nauk, także jeszcze świadectwo moralności. Kandydaci [illegible] egzaminowi wstępnemu [illegible]. Wpisowe wynosi 1 złr. [illegible] opłaty [illegible] szkolnej krajowej, popartą świadectwem ubóstwa, o uwolnienie od tejże opłaty.

* **W wyższym zakładzie** naukowym i wychowawczym dla panien, p. Kamili Poh, (dawniej śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej) we Lwowie ul. Akademicka l. 3. rozpoczęły się już wpisy. Rok szkolny rozpoczyna się w pierwszych dniach września.

* **W zakładzie naukowo-wychowawczym** wyższym żeńskim Marji Zagórskiej we Lwowie przy ul. Czarneckiego l. 12. rozpocznie się rok szkolny dnia 1. września. Wpisy już się rozpoczęły.

* **Poseł Vergani,** znany antisemita i redaktor pisma wiedeńskiego *Deutsches Volksblatt* doznał bardzo dotkliwej porażki. Z powodu zamieszczonego w *Gaz. Nar.* studjum ks. Wł. Lewickiego p. t. „Nasze czy obce żywioły", pozwolił sobie p. Vergani uderzyć na dr. Lewickiego, jako na rzekomego filosemitę, w artykule, mieszczącym w sobie obrażające wyrażenia. [illegible] *Deutsches Volksblatt* [illegible] *Die Juden in Galizien* [illegible] dr. Lewickiego [illegible] w artykułu [illegible].

* **W szeregu dalszych uwięzień,** będących podobno w związku z wykryciem jakiegoś tajnego stowarzyszenia, uwięziono ks. Kuziowa z Dyjdowy, gdzie przebywały panny Dagenowy przez parę tygodni.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kokutkowce, w powiecie tarnopolskim, na odbudowę szkoły zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Podejrzane indywiduum.** Dnia 15. b. m. rano przyaresztowała żandarmerja na Zniesieniu pod Lwowem mężczyznę w ubraniu chłopskiem, nocującego tamże w karczmie Kiryka. Badania wykazało, że „chłop" ten ma przy sobie plany okolic Przemyśla i mapę całej Galicji, tudzież znaczny zapas pieniędzy w rublach rosyjskich i banknotach austrjackich. Oddano go do sądu karnego we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa.

* **Gwałt publiczny.** D. 20. bm. wieczorem kilkunastu piaskarzów łyczakowskich, zaopatrzonych w kije, napadło na straż akcyzową, pilnującą linji [illegible]. Sukurs z rogatki żółkiewskiej odparł napastników, z których kilku [illegible] do odpowiedzialności.

* **Spożycie grzybów jadowitych** stało się w ostatnich czasach w rozmaitych okolicach naszego kraju powodem choroby i śmierci. [illegible]

* **Kronika policyjna.** [illegible]

* **Wypadek.** [illegible]

* **Pożary.** [illegible] szczył pożar z niewiadomej przyczyny powstały, 5 gospodarstw i 4 stodoły: w płomieniach zginęły 2 sztuki bydła.

We środę rano wybuchł pożar w Chełmcu niemieckim pod Nowym Sączem. Spaliły się prawie doszczętnie dwa domy mieszkalne Piotra Korczyńskiego, stodołę zaś ocalono. Szkoda wynosi około 2000 zł. po części asekurowana.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 24 sierpnia:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr zmienny od NW do SE, niebo w części pogodne, a powietrze mierne wilgotne. Średnia temperatura doby była 18.4° C; najwyższa 24.0° C; najniższa 14.2° C.

Przez całą dobę mieliśmy pogodę; opadu wodnego nie było.

Zniżka barometryczna 735—740 mm znajdowała się w Norwegji; zwyżka 770—765 w środku Francji; zniżka drugorzędna na Śródziemnem morzu.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 761 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 24. sierpnia:

Wiatr z południowo wschodniej strony. Średnia temperatura doby około 20° C, niebo w części pogodne, [illegible].

* **Jutro,** d. 26. sierpnia: św. Zefiryna. — św. Mychea Pr.

— **Baron Wiktor Pereira,** poseł górno-austrjackiego sejmu i członek górno-austr. Wydziału krajowego dostał — jak donoszą pisma wiedeńskie — pomieszania zmysłów i musiano go oddać do wiedeńskiego domu obłąkanych.

— **W sprawie Farkasa** odrzucił trybunał [illegible] Hergalta, wniesiony przeciw jego uwięzieniu i polecił wdrożyć przeciw niemu śledztwo karne. [illegible]

— **Szalona burza z gradem** przeciągnęła 20. bm. nad Morawą, [illegible]

— **Samobójstwo.** [illegible]

— **Mania samobójcza** grasuje już nawet po miastach dolnej [illegible]

— **Gwałtowny tyfus,** w skutek złej wody, panuje obecnie w Budapeszcie.

— **Paryski bankiet** dla trzynastu tysięcy merów, z całej Francji [illegible] py, 3000 kilogr. ryby, 2500 klg. cielęciny, 1200 bażantów, 800 kaczek itd. Wypito do tego 27.000 flaszek wina, 4000 flaszek mineralnej wody, 3000 karafek mrożonego szampana. Wieczorem po bankiecie na polu Marsowem wydano na cześć merów czarodziejski festyn nocny. Nazajutrz w poniedziałek Carnot przyjmował uroczyście tychże samych trzynaście tysięcy merów w pałacu elizejskim. Po defiladzie przed prezydentem rzeczypospolitej raczono się przy wytwornych bufetach, rozsianych na kobiercach parku. Na uroczystości niedzielne przeznaczyła municypalność paryska sumę 500.000 fr. „Lunch" w ogrodach Carnota nie wchodzi tu w rachubę; pochłonął on co najmniej 50.000 fr. z listy cywilnej prezydenta rzeczypospolitej.

— **Czy wyraz „Parch"** jest obrażającym, rozstrzygnął zaprzeczająco sąd czerniowiecki, który uwolnił panią Emilię G., oskarżoną z powodu użycia tego wyrazu o obrazę honoru przez mściwą sąsiadkę. Sędzia pierwszej instancji orzekł, że wyraz „parch" oznacza tylko pożałowania godną chorobę skórną, ale nie jakąś własność pogardliwą i honorowi ubliżającą. Sąd apelacyjny zatwierdził wprawdzie wyrok pierwszej instancji, dodał wszakże, iż w użyciu wyrazu „Parch" może być zawartą obraza honoru, lecz w danym wypadku nie zostało udowodnionem, czy pani Emilia G. miała na myśli swą sąsiadkę, używając tego wyrazu.

— **Maks. Strakosch,** znany w całej Europie impressario teatralny, został w Nowym Jorku tknięty apopleksją. Lekarze mało mają nadziei utrzymać go przy życiu.

— **Niendały chrzest.** Rabin z Maczyna w Debrudży poszedł temi dniami do Dunaju wykąpać się. W tem kąpiącemu się równocześnie urzędnikowi rumuńskiemu nazwiskiem Trifanescu przyszedł koncept do głowy, ażeby rabina ochrzcić. Wziął go więc za uszy i zanurzył go pod wodę. Zanurzenie to trwało jednak za długo, i na zbyt głębokiej wodzie, gdyż rabina porwał prąd i zatopił. Trifanescu tłumaczy się, że tylko żartował, lecz będzie musiał stanąć przed sądem.

— **Uderzenia pioruna** d. 19. b. m. w wieżę Eiffel towarzyszyły następujące objawy. Wskutek wstrząśnienia dał się słyszeć szum i szczęk bardzo silny i dość długo trwający. Szczyt jej przez chwilę stanął w rodzaju aureoli świetlanej. Z konduktora stopionego od elektryczności padały krople kruszcu rozżarzonego. Pomimo, że robotnicy znajdowali się na wieży, nikt nie poniósł uszkodzenia.

— **Szybkość pociągu.** Francuska kolej Paryż-Lyon-Mediterranée czyniła świeże doświadczenia nad doprowadzoną do *maximum* szybkością pociągów kolejowych. Próby dowiodły, iż lokomotywa pociągów pospiesznych może bez niebezpieczeństwa przebiegać 120 kilometrów na godzinę, jeżeli tylko tor odpowiednio wzmocniony zostanie. Do doświadczeń przygotowano przestrzeń 10-wiorstową ze wzmocnionym torem i przekonano się, iż nietylko 120, lecz 129 kilometrów, czyli blisko 36 metrów na sekundę, może przebiegać pociąg, przyczem kołysanie wagonów na torze specjalnym było bardzo niewielkie, wzmagało się jednak znacznie, a nawet stale się nieznośnem z chwilą, gdy pociąg wyjechał na tor zwykły.

— **Ruiny przedhistorycznego miasta** odkrył niedawno jakiś Niemiec, nazwiskiem J. A. Müller, w republice Honduras, w Ameryce centralnej. Odkrycie jest niemałej wagi, albowiem nawet najdawniejsze kroniki miejscowe, oraz podania ustne sąsiednich Indjan, nie wskazywały wcale, aby w tej miejscowości spotkać się można było ze śladami przedwiekowej kultury. Ruiny, pokryte w całości olbrzymim lasem, leżą w widłach rzecznych, jakie tworzą w tem miejscu dwie zbiegające się rzeki: Partock i Quamgroo. O ile dotąd sprawdzono, było to miasto z wybitnym typem indyjskim, przypominające najpiękniejsze budowle dawnego Meksyku i Peru. Odkrywca postarał się u rządu republiki Honduras o przywilej na prowadzenie dalszych poszukiwań i zbieranie wykopalisk, które będą niewątpliwie bardzo ciekawemi okazami starej cywilizacji indyjskiej. O ile się zdaje, część odkrytego miasta spoczywa na dnie obu wspomnianych wyżej rzek, które przed wiekami jeszcze zwróciły w to miejsce swoje koryta.

— **Dżuma,** jak donoszą dzienniki petersburskie, grasuje w Arabii i to w okolicach Mekki. Skutkiem tego wydane zostało polecenie, aby wszystkie okręty, przypływające z Port-Saidu, odbywały na brzegach m. Czarnego kwarantannę.

— **Tragedja familijna** rozegrała się niedawno w miasteczku Stratford-on-Avon, miejscu rodzinnem Szekspira. Redaktor pewnego niemieckiego czasopisma wychodzącego w Londynie, Lachmann, zastrzelił żonę, czteroletnią swą córkę, wreszcie i siebie. Lachmann wynajął przed kilku dniami w miasteczku mieszkanie letnie w celu przepędzenia tam ferji. W mieszkaniu nieszczęśliwych znaleziono pół pensy majątku. Lachmann był człowiekiem ogólnie poważanym.

— **Jubileusz fotografii.** Dnia 19. b. m. minęło 50 lat, jak słynny przyrodnik Arago zawiadomił akademię nauk w Paryżu, że malarzowi Daguerre udało się otrzymać stałe obrazy przedmiotów za pomocą promieni światła na płytach srebrnych, odpowiednio przyrządzonych. To był początek fotografii, która dzisiaj do takiego doszła udoskonalenia, że stanowi jednę z najzyskowniejszych gałęzi przemysłu, a zarazem jednę z najdzielniejszych podpór nauk przyrodniczych. Jubileusz wynalazku, zwanego pierwotnie Daguerrotypią, obchodzono uroczyście w Paryżu. Liczne stowarzyszenia fotografów i amatorów fotografii zebrały się w poniedziałek ubiegły na wielkim ban-

---

U nas w Polsce nie mógł szlachcic ufać temu, aby jego majątek był majątkiem jego wnuka; i owszem, ogromna większość wsi zmieniała dziedzica co pół wieku. Trzeba tedy było nadzwyczajnej cnoty w panu, aby dbał o bogactwo przyszłych pokoleń chłopskich; zwykły jego interes pędził go do tego, aby wyzyskiwał i ziemię i ludzi. Wrodzona łagodność charakteru narodowego poprawiała ten stosunek, jednak Frycz Modrzewski musiał walczyć z przysłowiem, jakoby nigdy krew chłopska szlacheckiej nie mogła być przyjazną, a ksiądz biskup Krasicki spotykał się ze szlachcicami, przekonanymi, że tam tylko dziedzic bogaty, gdzie chłop jest w nędzy. Ta okoliczność, że chłopa wraz z ziemią dwa razy na stulecie sprzedawano i kupowano, sprawiała, że jego poddaństwo wydawało mu się niewolą, a często zmiana panów uniemożliwiała powstanie dziedzicznego przywiązania pomiędzy chłopem a dworem.

Istniał w Polsce prawny wyjątek co do powszechnej podzielności dziedzictwa, a zdawałoby się nawet na pozór, że ten wyjątek był właściwie regułą, skoro się tyczył ogromnej mieszkańców większości, chłopów. Powinności pańszczyźniane sprawiły, że co do chłopów utrzymały się starodawne słowiańskie tradycje, domagając się tego, aby rodzina wspólnie dzierżyła swoją posiadłość z emską, pod przewodem najstarszego w rodzie. Prawo stanowiło tedy o niepodzielności gruntów chłopskich, na których jako na całości ciężyły dni roboty i inne czynsze poddańcze. Wszelako obyczaj i tu zmienił znacznie istotę rzeczy i sprawił, że w rzeczywistości grunt dzielono między braci. Jak długo było jeszcze dużo bezużytków, stepów nie zoranych i lasów nie korczowanych, sadzono osadnika na nowych rolach, tworząc tem samem nowe grunta włościańskie. Starsi bracia szli na nowinę podobnie jak starsi bracia szlacheccy szli na Ruś po nowe dziedzictwo; najmłodszy zostawał przy ojcowiźnie. Dawno już nowych dziedzictw nie stało dla braci szlacheckich, a od czasu, jak zniesiono pańszczyznę brakło nowych gruntów dla braci chłopskich, bo nikt nie ma już interesu rozdawać między nich korczunki i bezużytki. Od nastania ery konstytucyjnej zniesiono nawet słabą przeszkodę prawną, broniącą działu gruntów chłopskich i odtąd wolno takie grunta dzielić zupełnie swobodnie. To też grunta chłopskie w wielu okolicach stały się nadzwyczaj małemi i nietylko u nas w kraju, ale we wszystkich częściach Austrji słychać głosy dopominające się tego, aby podzielność tych gruntów zniesiono. Zapadła nawet w tej mierze uchwała Rady państwa, która stanie się w naszym kraju obowiązującą, skoro sejm uchwali sposób, w który ma być u nas zastósowaną. Od nas tedy zależy, czy grunta chłopskie mają być nadal u nas podzielne, albo też, czy niektóre z nich lub też wszystkie mają stanowić niepodzielną całość, dziedziczoną przez najstarszego, albo najmłodszego syna rodziny. Przeważa w naszej opinii prąd, domagający się niepodzielności gruntów chłopskich podobnie jak się wyrabia coraz głośniejsza opinia szlachecka, że u nas należałoby się potworzyć ordynacje. Nie zawsze jednak dobrze jest robić to dziś, co byłoby miało niegdyś skutki zbawienne, często już zapóźno. W innym liście zastanowię się nad tem, o ileby było zbawiennem zaprowadzenie licznych ordynacyj pańskich i szlacheckich w kraju naszym. Dziś rozważę już tylko pytanie, czy należy się unieruchomić dzisiejszą własność chłopską, czyli raczej uczynić ją niepodzielną?

Nie ulega wątpliwości, że tylko znaczniejszy grunt chłopski, obejmujący co najmniej sześć morgów przestrzeni, zasługuje na imię gospodarstwa, daje swemu właścicielowi jakie takie utrzymanie i domaga się całej pracy jego rodziny. Wszelako już sześciomorgowe gospodarstwo nie jest w stanie wyżywić nad jedną rodzinę w najciaśniejszem znaczeniu tego słowa i właściciel takiego gospodarstwa nie może młodszego rodzeństwa wyposażyć, wysyłając je w świat, nie naraziwszy siebie na ruinę. Jeżeli tedy gospodarstwa sześciomorgowe i mniejsze, a nawet jeszcze gospodarstwa nieco większe, aż do dwunastomorgowych, zostaną ogłoszone niepodzielnemi, i jeżeli ustawa zostanie w tej mierze wykonaną, stanie się jedno z dwojga, albo dziedzic niepodzielnego gruntu spłaci legitymę młodszemu rodzeństwu i tem samem srodze się zadłuży, tak, że się może już nawet i podźwignąć nie potrafi, albo, co gorsza, wypędzi ich w świat bez żadnego opatrunku, nie będzie ich mógł zatrzymać na własnym gruncie dla wspólnego gospodarstwa, więc albo sam siebie zgubi, albo krwawo rodzeństwo swoje skrzywdzi. Lepiej już, aby co do tych małych gruntów zostało przy tem, co jest. Prawda, że się jeszcze dalej podzielą, prawda, że zejdą na grządkę i że właściciele gruntu dwumorgowego, jednomorgowego albo półmorgowego będą tylko robotnikami, zarabiającymi po obcych gospodarstwach, albo po fabrykach. Ale zawsze ci robotnicy będą mieli chatę i ogród, a to ideał o którym robotnicy zachodni darmo marzą; filantropowie Zachodu i umiarkowani socjaliści łamią sobie głowy nad tem, jakby można chatę i ogród dać każdej rodzinie robotniczej, a mybyśmy mieli wydawać ustawy na to, aby nasi robotnicy w przyszłości chaty i ogrodu nie mieli? To chybabyśmy mieli ogień podkładać pod własną strzechę i dopomagać tym wartogłowym, którzy chcą koniecznie rozniecić w naszym kraju społeczne namiętności na to chyba, aby módz pokazać, żeśmy takie same gęsi jak gęsi na Zachodzie i że potrafimy gęgać jak i one, które to porównanie, wyjęte z „Dworzanina" Górnickiego, jest klasyczne a nie moje. Dziś chłop na morgu lub dwóch morgach jest jednak gazdą, gospodarzem, czuje się obywatelem, którego obchodzi utrzymanie porządku i posłuchu, może się bawić handlem bydła, oprócz tego może wraz z rodziną zarabiać i nieraz ma się wcale dobrze, a jest żywiołem zdrowym i konserwatywnym w społeczeństwie. Zróbcie z niego proletarjusza bez ojcowizny, włóczęgę mieszkającego po obcych kątach, a będzie niebawem barbarzyńcą, pozbawionym rodziny i wiary, ubranym w kosmopolityczne szmaty tandytne i pełnym kosmopolitycznej nienawiści dla porządku świata, chcecie a róbcie to panowie konserwatyści, ale nie wątpię, że tego nie zrobicie, bo znacie kraj i pomyślicie spokojnie nad jego potrzebami.

U przeciwnego bieguna jest chłop podolski, który ma czterdzieści do ośmdziesięciu morgów ziemi, a nie ma czem tej ziemi obrobić. Jeżeli niepodzielność gruntu wobec takiego chłopa postanowimy, nie popełnimy tak ciężkiego błędu, jak stanowiąc o niepodzielności gruntu małego, ale narazimy się na to, że ustawa będzie złudzeniem i kłamstwem. Taki grunt podolskiego chłopa bogacza bywa rozrzuconym do tego stopnia, że więcej jak mila odległości dzieli jedno jego pole od drugiego. I to jest jedną z licznych przyczyn, dla których grunt właścicielowi swemu dobrobytu nie zapewnia. Jeśli synowie gospodarza pozostaną wszyscy na niby niepodzielonym gruncie, będą zapewne solidarnie opłacać podatki i inne ciężary, ale gospodarstwo swoje podzielą niezawodnie, każdy obejmie w posiadanie inną parcelę i być może będzie na parceli majętniejszy, niźli jego ojciec był na całości. Mniemam tedy, że niepowinniśmy także uchwalać niepodzielności takich gruntów.

Grunta obejmujące od dwunastu do dwudziestu czterech morgów ziemi, powinne natomiast stać się niepodzielnemi. Rozumie się jednak, że się nie upieram przy ilości morgów i że ta ilość mogłaby być bardzo rozmaitą w rozmaitych okolicach kraju naszego. Niepodzielnym powinien być grunt, na którym bracia mogą wspólnie gospodarować, obrabiając ziemię własnemi rękami, i dochodząc w ten sposób do takich zasobów, iż zdołają dalsze grunta dokupować i niemi potem pojedyńczych członków rodziny wyposażać. Wójt we wsi Olszanicy w powiecie tłumackim Dmytro Deputat gospodaruje w ten sposób wraz z braćmi rodzonymi i stryjecznymi od dwudziestu kilku lat, a rodzina nietylko wzbogaciła się szybko, ale oprócz tego cieszy się powszechnem we wsi i okolicy poważaniem. Jak długo grunt zostanie prawnie podzielnym, przykłady takie będą wyjątkowemi, przymus ustawodawczy może je uczynić częstemi, bo wiadomo, że kiedy wolno zrobić chwilowo jakieś wygodne głupstwo, wydaje się człowiekowi niepodobieństwem, aby go nie zrobiono, ale jeśli ktoś takie głupstwo zabroni stanowczo, pokaże się, że co się wydawało niepodobieństwem, jest rzeczą wcale znośną i korzystną.

Takich gruntów jak te, o których wspomniałem jest nie wiele, ale należy się starać o wytworzenie nowych gruntów podobnych i to powinno być jednem jeszcze zadaniem owej parcelacji, o której przed tygodniem pisałem, ona jedna może w kraju naszym wytworzyć liczną klasę dostatnich a porządnych rolników, przestrzegających starego obyczaju, a z czasem świadomych swoich obywatelskich obowiązków.

A zatem jeżeli chcemy dopiąć celu zamierzonego przez ustawę o niepodzielności gruntu, należy się najpierw pomyśleć o tem, jakby fikcyjną prawie własność szlachecką zamienić w własność mniej obszerną ale rzeczywistą, a mogącą swobodnie dźwigać wszystkie obywatelskie ciężary. Jak pisałem, może to najlepiej uczynić rząd z jakąś instytucją finansową, on może zakupywać części zadłużonych majątków szlacheckich, spłacając wszystkie, albo prawie wszystkie długi ciążące na całym dotąd majątku. Tym sposobem powstanie jeden gospodarz istotnie zasobny na większem jeszcze zawsze gospodarstwie, obejmującem paręset morgów. Dalszych paręset morgów, należących do jego fikcyjnego dziedzictwa w tej samej gminie, zostanie rozparcelowana na dwudziestukilkumorgowe niepodzielne odtąd gospodarstwa chłopskie, za które nowi nabywcy zapłacą trochę gotówką, pozostając zresztą dłużnikami banku, mającymi spłacić swój dług w ratach wieloletnich, za które wszyscy właściciele jednego rozparcelowanego kompleksu będą ręczyć solidarnie, a które w razie niepłatności będą najdalej do 6 miesięcy ściągane egzekucją polityczną. Tak to powstaną obok większego gospodarza, gospodarze mniejsi, ale samoistni i zasobni, którzy razem z nim będą stanowić istotnie społeczeństwo rolnicze, w miejsce tej rzeszy prawie bezsilnej, którą jest właściciel wielkiej przestrzeni, z jakiej dochody spłaca bankowi, obok chłopów, posiadających już tylko mniejsze i większe ogrody. Zresztą o tem jeszcze wiele trzeba będzie pisać.

Wojciech Dzieduszycki.

kiecie w Hôtel-Continental, w którym wzięło udział 130 osób, a między niemi wielu uczestników odbytego właśnie na wystawie kongresu fotograficznego. Po obiedzie nastąpił wspaniały wieczór artystyczny.

— **Pożar lasu.** Wielki kompleks lasów Hatmas-lucu w okręgu Tulesa w Rumunii stał od kilku dni w płomieniach. Przyczyną pożaru jest nieostrożność dwóch żołnierzy, którzy ogień w lesie rozniecili, a odchodząc zaniedbali go zagasić.

— **Pożar mostu.** *Kurjer codzienny* donosi, iż spalił się most drewniany na Narwi pod Zgerszem. Pomimo pomocy nadbiegłej ze wsi Zagroby oraz z Zagrań i sąsiedniego młyna parowego, most uległ wielkiemu uszkodzeniu. Budowa całego mostu kosztowała około 120.000 rubli, wiele zaś obecnie wyniesie restauracja, obliczyć na razie trudno. Przyczyna wypadku niewiadoma, najprawdopodobniej ogień powstał z niedopałka papierosa. Most ten już po raz drugi ulega pożarowi.

— **Nowy sposób prania bielizny.** Dr. Quesnelle donosi, że soda używana przy praniu bielizny, działa niszcząco na tkanki płótna, przyczem takowe żółkną. Z tego więc powodu zwraca uwagę na sposób następujący, używany w Niemczech i Belgii. Dwa funty mydła rozpuszcza się w sześciu garncach gorącej wody, w której jednak rękę wytrzymać można. Do takiego roztworu dodaje się 3 łyżki amoniaku i jedną łyżkę najlepszego olejku terpentynowego. Mięszaninę tę potrzeba wytrzęsać doskonale, najlepiej miotełką brzozową. Bieliznę brudną moczy się w tej mięszaninie przez trzy godziny, w naczyniu szczelnie zamkniętem. Tym sposobem brud puszcza bez zwykłego tarcia, a praczka oszczędza sobie pracy i czasu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **P. Pluciński**, rodem z Lublina, od 10 roku życia zamieszkały we Francji i tam wychowany, a obecnie należący pod nazwiskiem Dulerie do trupy teatru paryskiego Odeon, przybył do Lwowa i wystąpi na naszej scenie w kilku charakterystycznych rolach. P. Pluciński, dla którego wyuczenie się ról w języku polskim przedstawiało znaczne trudności, zdołał je przecież niezmordowaną pracą i wytrwałością pokonać i będzie grać główne role w „Świętoszku" Moliera, w „Świecie nudów" Pailleron, w „Alfonsie" i w „Ludwiku XI." Zresztą p. Pluciński od lat 15 przebywa nad Sekwaną, wymawia po polsku dobrze, wyraziście, a publiczność życzliwem przyjęciem artysty uzna zapewne jego miłość do ojczystego języka, w którym koniecznie grać zapragnął.

— **P. Władysław Wesołowski**, zaszczytnie znany artysta-muzyk, ukończywszy letnie ferje, obejmuje na powrót działalność swoją jako profesor najwyższego kursu fortepianowego w konserwatorjum, a zarazem rozpoczyna lekcje prywatne, które będą się odbywały w mieszkaniu swem przy ulicy Akademickiej l. 18.

— **P. Zygmunt Przybylski**, autor „Wicka i Wacka" pisze obecnie nową komedję p. t. „Towarzystwo akcyjne."

— **W muzeum narodowem** w Krakowie wystawionym został w tych dniach posąg pół naturalnej wielkości J. Ign. Kraszewskiego. Model tego posągu wykonał z natury znany nasz rzeźbiarz p. Teodor Rieger i ofiarował dla Muzeum narodowego z warunkiem, aby był odlany z bronzu i w Rzymie. Warunek trudny był dla skromnie dotowanej instytucji narodowej, wielce też ułatwił zadanie p. dyrektor Czerwiński z Fürstenhofa, przyczyniając się do tego kwotą 500 zł. [illegible]

„Odlew bronzowy — pisze *Czas* — wykonany w Rzymie, jest wybornym, ma zieloną patynę i [illegible]. Podobieństwo Kraszewskiego jest uderzającem — siedzi on w krześle zamyślony nad nową pracą, którą w ręku trzyma. Artysta potrafił wlać w postać tyle prawdy, [illegible] że postać ta dozwala rozmiarów kolosalnych."

— **Nowy kwartalnik.** Ukazał się pierwszy numer „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych", organu nowo założonego w Krakowie Towarzystwa numizmatycznego, pod redakcją pp. Bartynowskiego i Łepszego.

— **„Świata"** nr. 16. zawiera prócz pięknej winiety tytułowej B. Kochanowskiego, mieści w sobie ilustracje Bryla, Lipińskiego, Bakałowicza, Kowalskiego, Brodzkiego, stojące na wysokości artyzmu. Część literacka zawiera sprawozdanie z kongresu kobiecego w Paryżu przez Radosławę; list z Angli, przez Naganowskiego; dalszy ciąg z sprawy Ferdynanda Hö-sława z Sławackim i „Wieś Wiela" przez Świderskiego. Dodatek powieściowy: komedję Triplinówny i Duchińskiej, p. t. „Telegram", jako też powieść Marji Szeligi „Na przebój".

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 23. sierpnia. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się bez zmian rzeczywistych, gdyż tendencja zniżkowa, jaka panowała przedtem, nie zrobiła już dalszych postępów, ale mimo to ruch dla braku kupujących był słaby, a wobec znacznego ofiarowania, ceny ostatnie nie zdołały widocznie się podnieść.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·75 zł., za czerwoną od 8·50 do 8·85 zł., za żółtą od 8·40 do 8·70 zł.; za żyto od 7·15 do 7·55 zł.; za jęczmień od 6·75 do 8·— zł.; za owies od 7·15 do 7·40 zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Towarzystwo zaliczkowe i ochrony własności ziemskiej zawiązuje się w Białej. Polem jego działania mają być ostatnie powiaty zachodnie w Galicji, a celem: ochrona mniejszych i większych obszarów ziemi od przechodzenia w obce ręce w ten sposób, żeby je zakupywać i oczyszczać z najuciążliwszych długów, a następnie rozparcelować w mniejszych i większych kawałkach włościanom lub w ogóle chęć kupna mającym.

W razie rozwoju Towarzystwo miałoby następujące dalsze zadanie: wspólną sprzedaż płodów rolniczych a przedewszystkiem wyszukiwanie korzystnych dróg zbytu, wspólne zakupywanie nasion, przyrządów rolniczych, nawozów sztucznych, tworzenie spółek przemysłowych do przerabiania własnych produktów rolniczych w sposób fabryczny, wreszcie urządzenie stacji [illegible] nasion rolniczych i jarzyn.

Udziały w Towarzystwie wynosić mają po 20 zł., spłacalnych ratami kwartalnemi po 5 zł., nadto jednorazowo po 1 zł. 50 ct. na koszta administracyjne. Zgromadzenia przygotowawcze, celem zawiązania Towarzystwa, odbyć się mają d. 26 b. m. w Myślenicach i d. 28 b. m. w Żywcu.

Ze zbiorem chmielu podaje znana firma praska Sonnenschein i Landesmann następujące daty: Zatecz, miasto i okręg, wraz z Rakonicami, dadzą produkt wyborny, a spodziewają się, że będzie go około 60.000 cetnarów niemieckich (po 50 kilgr.) Byłoby to o 15.000 cetnarów więcej niż zbiór tamtejszy zeszłoroczny. Uściecki (Aussche) i Daubski okręg, który wskutek gradobicia ucierpiał, będzie razem około 45.000 cetnarów. Co do jakości będzie on również wyborny. W Styrji i Galicji spodziewają się tylko połowy zwyczajnego plonu, a w górnej Austrji liczą tylko na ⅓. Chmielarnie w Niemczech obiecują zbiór średni, dobry w jakości. Zapasy z zeszłego roku prawie się już wyczerpały. Zbiór w Czechach jest w toku, w Niemczech dopiero do 10 dni zaczną go obrywać.

Zakaz dowozu świń z Austrji do Niemiec został po części złagodzony. Oto wedle najnowszego postanowienia niemieckiego rządu dozwolono na dowóz świń z Galicji przez komorę cłową w Mysłowicach do górnego Szlązka, lecz pod warunkiem natychmiastowej rzezi przewiezionej na terytorjum pruskie nierogacizny.

Z handlu zbożowego. Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych w tygodniu ubiegłym powiększyły się o 900.000 buszli i wynoszą obecnie 14,220.543 buszli, w r. 1888 zaś o tej porze wynosiły 36,263.305 buszli. Zapasy kukurudzy zwiększyły się o 1,100.000 buszli i wynoszą 8,027.060 buszli, w roku zeszłym o tej porze zaś było ich 9,269.361 buszli.

Pod wpływem doniesień o dobrym wyniku zbiorów zboża w Ameryce, ceny pszenicy w Nowym Jorku od kilku dni spadają.

Giełda zbożowa. Wiedeń 23. sierpnia. Pszenica na jesień 8·72, na wiosnę 9·40.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 24. sierpnia 1889.

Lwów: pszenica 7·80 do 8·30, żyto 6·80 do 7·55, owies obroczny 7·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak 15.70 do 16·50, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów prc. 13·50 do —·— zł.

Tarnopol: pszenica 7·70 do 8·10, żyto 6·60 do 7·05, jęczmień browarny 6·50 do 7·15, owies 0·— do 0·—, groch 6·90 do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·40 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·45 do 8·—, żyto 6·35 do 6·85, jęczmień 6·50 do 7·—, owies 5·30 do 5·60, groch 6·90 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 8·— do 8·50, żyto 7·— do 7·85, jęczmień 6·70 do 7·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·70 do 16·70, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 45·— do 50·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Usposobienie spokojne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 24. sierpnia Szach perski przybył tu wczoraj o godz. 3. popołudniu. Na dworcu powitali go cesarz, arcyks. Karol Ludwik, Ferdynand, Wilhelm i Rajner i dostojnicy władz cywilnych i wojskowych. Po prezentacji arcyksiążąt, szach zlustrował kompanię honorową, poczem mu cesarz przedstawił obecnych funkcjonarjuszów.

Następnie odjechał szach z cesarzem, witany z uszanowaniem przez publiczność, do burgu. Tu go w zastępstwie cesarzowej powitała arcyks. Marja Teresa. O godz. 6 był u cesarza obiad, na którym prócz szacha i jego świty byli król Milan, arcyks. Karol Ludwik z małżonką (Marją Teresą), posłowie perski i serbski, tudzież inni dostojnicy.

Wieczorem był w Operze balet „Excelsior", na który przybyli szach, arcyks. Karol Ludwik z małżonką, arcyksiężne Marja Józefa i Marja, arcyksiążęta Ferdynand, Wilhelm, Rajner i król Milan.

Peszt d. 24. sierpnia. Nadżupan Emeryk Josypowicz mianowany ministrem dla spraw kroackich.

Zagrzeb d. 24. sierpnia. Dalmacka większość sejmowa ma wkrótce wydać manifestację, żądającą połączenia Dalmacji nietylko z Kroacją i Slawonią, ale i z Bośnią i Hercegowiną.

Berlin d. 24. sierpnia. Ma tu wkrótce przybyć były minister prezydent grecki Delyannis. Nie był tu od czasu kongresu berlińskiego, na którym reprezentował Grecję.

Sztrasburg d. 24. sierpnia. Prezes alzacko-lotaryńskiego Wydziału krajowego prosił o audjencję w sprawie zniesienia lub przynajmniej złagodzenia musu paszportowego; odpowiedziano mu, aby wniósł petycję na piśmie, co też prezes uczynił. Kiedy na recepcji w pałacu prezes tutejszej Izby handlowej począł cesarzowi mówić o przepisach paszportowych, że wszyscy najgoręcej pragną ich zniesienia, cesarz mu przerwał, mówiąc: „Ano, takie to czasy!" — i na tem się skończyło.

Sztrasburg d. 24. sierpnia. Cesarz rozdał wiele orderów. Burmistrz Back otrzymał złoty łańcuch do swego munduru urzędowego (nie chciał przyjąć tytułu oberbürgermeistra).

Z polecenia cesarza oświadczył burmistrz ludowi podziękowanie obojga cesarstwa za wspaniałe i serdeczne przyjęcie i za hołdy stowarzyszeń. Cesarz dał na ubogich w Sztrasburgu 3.000 marek.

Metz d. 24. sierpnia. (Urzędowo.) Oboje cesarstwo z w. ks. badeńskim przybyli tu wczoraj w południe. Witały ich władze i liczna publiczność z zapałem. Potem nastąpiło położenie kamienia węgielnego pod pomnik Wilhelma I. Uroczystość ta odbyła się z całą podniosłością. Publiczność jubilowała, gdy cesarstwo przejeżdżali świetnie wystrojonemi ulicami. Parada trwała dwie godziny; powrót odbył się pod osobistem dowództwem cesarza. Cesarzowa były na paradzie. Wszędzie entuzjastyczne owacje. Cesarzowa zwidziła popołudniu katedrę i szpitale. Wieczorem była świetna iluminacja. Cesarstwo odjechali w nocy wśród burzliwych aklamacyj, pożegnawszy się z w. ks. badeńskim i namiestnikiem, którzy do Sztrasburga wrócili.

Bruksela d. 24. sierpnia. Rząd kongoński stanowczo zaprzecza pogłoskom o powstaniu Tippo-Tippa i jego zwolenników przeciw państwu Kongo.

Petersburg d. 24. sierpnia. Ambasador austrjacki hr. Wolkenstein wyjechał za granicę.

Belgrad d. 24. sierpnia. Zapewniają tutaj, że królowa Natalia nie przyjedzie, dopóki rejencja stanowczo nie załatwi sprawy jej pobytu w Serbii.

Sofia d. 24. sierpnia. Rząd zamówił dla wojska karabiny manlicherowskie.

Londyn d. 24. sierpnia. Tysiące statków nie mogą odpłynąć z powodu strejku robotników warstatowych i ładowników. Porządek nie zakłócony. Silne patrole konnej policji przeciągają w dzielnicy doków.

Wiedeń dnia 24. sierpnia godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 305·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 82·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 129·30. Akcje Unionbanku 229·50. Akcje kolei Karola Ludwika 193.25. Akcje kolei Północnej 254.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 223·90. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 186·—. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 108·—. Galic. oblig. indemniz. 104·90. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 221·25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 235·90. Akcje Bankvereinu 109·80. Rosyjski rubel papierowy 123·75. Losy prem. węg. —·—. 4²/₁₀% renta wspólna 83·70. 5% renta austr. papier. 99·55. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·90. 5% renta węg. papierowa 94·95. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·22.

Przyjechali do Lwowa
dnia 24. sierpnia 1889:

Hotel Europejski. J. Zacharjasiewicz z Krzywcza. S. Samueli z Kołomyi. C. Tarczyński z Magierowa. L. Rothbaum z Wiednia. J. Kampf z Krakowa. J. Purele ze Stryja. M. Miałkowska z Bełza.

Hotel Francuski. G. Pellerano z Włoch. A. Müldauer i J. Selbiger z Berlina. J. Koller z Czerniowiec. J. Hiller z Wiednia. Wł. Chodecki z Warszawy.

Hotel Angielski. L. Boroński z Krakowa. B. Hoszowski z Bolawa. A. Praschil z Lubaczowa. W. Zaleska z Wołynia. L. Kurykowski z Wieliczki. A. Kercel z Rumunii. D. Pluciński z Paryża.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płaca	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	192·50	195·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·25	237·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	215·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—
„ „ 5%	100.—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97
„ kred. gal. ziem 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.45	99·45
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·58	5·68
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22⁷/₈	1·24⁷/₈
100 marek niemieckich	58·—	59·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Z dziedziny gospodarstwa rolnego. Znana fabryka maszyn rolniczych Rudolfa Sacka w Plagwitz-Lipsk, otworzyła świeżo we Wiedniu miejsce sprzedaży swoich wyrobów, nastręczając tem sposobność nabywania swoich oryginalnych maszyn i unikania podrabianych falsyfikatów. 248

Kolej państwowa

wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i min. 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, t. j. Rymanowa i Iwonicza, dalej Starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki pociąg odchodzi ze Lwowa o godz. 8 i minut 45 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przed południem.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1[illegible]		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróża i Orlé		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

ROZMAITOŚCI.

= **Wrażenia szacha.** Znany korespondent *Timesa*, Blowitz, zdaje sprawę z *interview* z szachem perskim, w którym „król królów" wypowiadał swe wrażenia z pobytu w Anglji i Francji. „Naród angielski — miał mówić Nasr-Ed Din — ze swoją ludnością poważną i pracowitą, ze swemi ogromnemi miastami przemysłowemi zrobił na mnie wrażenie nader sympatyczne. Szczególniejszą moją uwagę zwróciło poszanowanie prawa, widoczne w każdym Angliku: w czasie najtłumniejszych zebrań dosyć było jednego skinienia policmena, aby fale ludności rozstępowały się lub usuwały na bok w razie potrzeby. Porównanie Anglików z Francuzami wypada na korzyść pierwszych. Nigdzie nie zgromadzało się tyle ciekawych dla przyjrzenia się memu orszakowi co w Paryżu. Dewizą Anglików jest „czas to pieniądz", hasłem Francuzów „czas to rozrywka". W ogóle naród francuski czyni wrażenie ludu bogatego, wesołego, swobodnego. Zdumiony byłem ilością partyj politycznych, na jakie się dzielą stronnictwa francuskie. Starano się objaśnić mi wyznania wiary każdej z partyj, różnice jednak były tak subtelne, że nie zdołałem zachować ich w pamięci. Zdaje mi się, iż ostatecznie Francuzom idzie przeważnie o to, aby nikt nikogo nie słuchał". Zdaniu monarchy perskiego niepodobna odmówić trafności.

= **O ludności kuli ziemskiej** czasopismo *Science pour touts* podaje następujące statystyczne daty: W obecnym czasie ludzie zamieszkujący kulę ziemską mówią 3064 językami i wyznają około tysiąca różnych religij. Liczba mężczyzn prawie jest równą liczbie kobiet. Przeciętny wiek ludzki nie przewyższa 38 lat. Prawie czwarta część ludności kuli ziemskiej umiera przed 17 rokiem. Wedle dokładnego obliczenia przeciętnie na 100 osób płci obojej do 100 lat dochodzi jedna osoba, a do 60 nie więcej nad sześć do siedmiu osób. — Ogólna cyfra ludności kuli ziemskiej dosięga obecnie do 1,000,200,000.000 ludzi, z których ogółu śmierć corocznie pochłania do 35,214.000 osób, co przeciętnie stanowi 98.848 osób dziennie, 4020 osób na godzinę i 67 na minutę. Liczba urodzin wynosi corocznie do 36.792.000, co przeciętnie stanowi 100.800 na dzień, 4200 na godzinę i 70 na minutę. Tym sposobem urodzenia przewyższają śmiertelność, a ztąd wynika, że ludność kuli ziemskiej, aczkolwiek pomału, zwiększa się corocznie. Ludzie żonaci żyją zwykle dłużej od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek mieszkańców krajów ucywilizowanych przewyższa znacznie wiek narodów dzikich. Ludzie słusznego wzrostu, jak tego dowiodły obserwacje, zwykle dłużej żyją od ludzi małego wzrostu. Kobiety do lat 50 więcej mają szans dojścia do sędziwego wieku aniżeli mężczyźni, lecz od lat 50 szanse skłaniają się na korzyść mężczyzn. Liczba mężczyzn żonatych, mających rodziny, tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych jak 73 do 1000. Osoby, które urodziły się w miesiącach wiosennych, są fizycznie o wiele silniejsze aniżeli osoby, przybyłe na świat w lecie, jesieni lub zimie. Ludzie w ogóle rodzą się i umierają zwykle w nocy, rzadziej we dnie. Na zakończenie dodać należy, że tylko czwarta część mężczyzn dochodzi do takiego wzrostu, iż może nosić broń i pełnić służbę wojskową.

= **Powstanie płonicy** (szkarlatyny) i epidemiczne szerzenie się tej strasznej choroby jest ciągle przedmiotem troskliwych badań bakterjologicznych.

Członkowie rady sanitarnej w Londynie zwrócili pierwsi uwagę na to, iż ogniska płonicy znajdują się zwykle w sąsiedztwie jatek. W grudniu r. 1885 stwierdził dr. Blyth, iż choroba ta, która nawiedziła Saint-Marylebone, wybuchła nasamprzód pomiędzy osobami, pijącemi mleko z folwarków Hendon.

Wybrano bezzwłocznie ankietę. Doktorowie Blyth, Cameron i Power udali się do folwarku i znaleźli w stajniach jego wzorowy porządek. Od niepamiętnych czasów nie zaszedł pomiędzy jego mieszkańcami żaden wypadek płonicy, a nawet i sąsiedztwo jego bliższe nie nawiedziła już od lat dawnych ta choroba. Komisja jednak nie zadowolniła się wynikiem tych badań. Kazano sobie pokazać inwentarz folwarczny i przekonano się, że pomiędzy nim znajdują się trzy krowy, kupione niedawno temu w Oxford. Otóż pokazało się przy bliższem badaniu, iż zaraza wybuchła właśnie w tym czasie, gdy te krowy sprowadzono i gdy mleko ich poczęto mięszać z wydojem.

Niedługo potem zapanowała płonica w folwarku i jego sąsiedztwie. Właściciel mleczarni, nie mogąc już skutkiem zakazu rady sanitarnej sprzedawać mleka swego w Saint-Marylebone, kazał je dawać swym wieprzom. Służba jego, poczytując to za marnotrawstwo daru Bożego, oddzieliła pokryjomu część tego mleka i dała je ubogim. Otóż pomiędzy tymi ubogimi wybuchła nasamprzód zaraza.

Skutkiem tego zjechała znowu komisja, do której się przyłączył dr. Klein, zbadano ponownie krowy i przekonano się, że schudły znacznie, oraz że oddech mają utrudniony. Zarznięto jednę z nich i przekonano się, że płuca jej były mocno przekrwione. Znaleziono liczne uszkodzenia i anatomiczne zmiany, chorobom zakaźnym właściwe, oraz we wszystkich organach całe kolonie mikrobów. Z cieczy, napełniającej owrzodzenie, wyizolował dr. Klein szczególniejszego mikroba, mającego postać długiego łańcuszka. Mikroba tego wszczepiono cielęciu, które skutkiem tego wszczepienia popadło w chorobę, zupełnie podobną do płonicy. Mianowicie znaleziono przy sekcji łuszczenie się skóry, przekrwawienie płuc, nabrzmienie gruczołów szyi i zajęcie nerek, które jako cechy charakterystyczne poczytywać wypada.

Fakty te są nader doniosłe i jakkolwiek przed ogłoszeniem wyniku badań, które się dalej prowadzą, nic pewnego orzec nie można, to jednakże przedstawia to, co dotychczas stwierdzonem zostało, pewną podstawę do wniosku, iż płonica u rogatego bydła bierze swój początek. Nie ulega wątpliwości, że ją powoduje żyjący zarazek. Czekajmy więc, może Pasteur lub też który z jego uczniów przez chów odpowiedni zdoła pozbawić jadu tego zarazka i przez szczepienie zabezpieczy ludzkość przed tą chorobą.

= **Nowożytne turnieje.** W Ameryce wchodzą znowu w modę turnieje tj. walki z konia. Pierwsza taka walka odbyła się w Cincinnati o nagrodę 400 dolarów. Odbywa się ona tak, że napastnik jadący konno stara się uchwycić drugiego i wyrzucić go z siodła. Sześć razy ścierali się z sobą w ten sposób dwaj zapaśnicy w Cincinnati; pięć razy obaj z koni spadli, dopiero za szóstem natarciem udało się jednemu z nich wysadzić z siodła swego przeciwnika i rzucić na ziemię, samemu zaś w siodle pozostać. Walka ta sprawiła podobno wielkie wrażenie na widzach, nierównie większe od boksowań i wszelkich walk pieszo.

= **Kolej żelazna na lodzie.** Ojczyzną tego pomysłu jest Ameryka; tam podczas zimy na zamarzniętych jeziorach kursują pociągi. Obecnie, jak donoszą dzienniki rosyjskie, istnieje zamiar urządzenia sposobem próby kolei żelaznej na Dnieprze pod Kijowem, gdy rzeka ta zamarznie. Próba ta ma wykazać, czy jest rzeczą możliwą urządzenie komunikacji na rzekach rosyjskich podczas zimy. Urządzenie kolei, którą poruszać ma elektryczność, sprowadzone zostanie z Belgii.

= **Srebrna droga.** W jednej miejscowości w Colorado, mieszkańcy jeżdżą i chodzą po srebrze. Do wybrukowania bowiem świeżo tamże zrobionej drogi, użyte rozłupanych kawałków kamienia, wyjętego z pobliskiej kopalni. Kawałki te zmiażdżono i ubito bardzo starannie. Pewnego dnia, zmoczyła ową drogę gwałtowna ulewa, poczem wiatr wyciągnął wilgoć i rozniósł na wszystkie strony świata wierzchni pokład piasku i pyłu. Wówczas to, ku wielkiemu zdziwieniu, mieszkańcy spostrzegli, że w ubitej twardo ziemi, znajdują się szerokie pasma srebra. Na nieszczęście droga jest tak potrzebną, że o wyzyskaniu tych bogactw, przedstawiających wartość kilkuset tysięcy dolarów, na razie ani nawet myśleć nie można.

= **Kraina bez kobiet.** Czytamy w pismach amerykańskich: Burmistrz w Tacoma Washington Ter., przesłał burmistrzowi Hart w Boston, Mass., urzędowo pismo, w którem prosi o przesłanie niewiast do swego terytorjum. Pismo opiewa, że w terytorjum Washington, a zwłaszcza w mieście Tacoma, jest mnóstwo trzeźwych, pilnych i przedsiębiorczych po większej części młodych ludzi, którzyby radzi chcieli się ożenić. Lecz na 10 mężczyzn w terytorjum przypada tylko jedna niewiasta, zdatna do zamążpójścia. Dlatego prosi lud stanu Massachusetts o przysłanie wszystkich niewiast zdatnych do zamążpójścia, bez którychby się można obyć, do Tacoma, aby tam uszczęśliwić tysiące chcących się żenić, pilnych i zdolnych młodzieńców. Burmistrz z Tacoma prosi burmistrza w Bostonie, aby pismo jego jak najbardziej rozszerzył.

= **Nie bij żony!** Legislatura stanu Maryland w Ameryce uchwaliła jeszcze w r. 1882 prawo, przepisujące batogi dla mężczyzn bijących żony. W tych czasach zrobiono użytek z tego prawa w Hagerstown. David C. Herbert został oskarżonym, że będąc w stanie nietrzeźwym okropnie swą żonę pobił. Gdyż już poprzednio kilka razy dopuścił się takiego czynu, sędzia nie chciał go ułaskawić i przeznaczył mu 5 dni więzienia i 15 batogów, które mu wymierzył szeryf z potrzebnem skupieniem ducha. Zdaje się, że lekarstwo to poskutkowało.

= **Talent wszechstronny.** *Gazeta Polska* wychodząca w Chicago w Ameryce w nr. 32 z d. 8. bm. przynosi wezwanie pana Wacława Hłaski, zamieszkałego w Jacksonville, który podejmuje się następujących obowiązków:

1) zająć się ogrodnictwem, 2) suszyć owoce lub sporządzać z nich wyciągi. Zastosować następujące maszyny i pomysłu własnego wynalazku 3) tanią pompę 4) motor wietrzny, 5) drewniany tani welocyped, 6) budowanie przeźroczystych kopuł, 7) osłodzenie wody morskiej sposobem mechanicznym, 8) mozaiką na szkle, 9) maszynę parową bez opału poruszaną ciepłotą słoneczną, 10) sposób zapobiegający wahaniu się okrętów, 11) budowę organów całkiem nowej konstrukcji — wreszcie może przyjąć 12) zarząd apteki, 13) zająć się wyrobem ręcznym kolorowych abażurów, 14) „ornamentować kapelusze sztuczną kolorową skórą", 15) wyszywać kolorowym ściegiem, 16) robić z białego puchu ubrania na głowy i odzienia, 17) z kolorowych piór sztuczne kościelne rzeczy, 18) uczyć śpiewać, 19) zająć się gospodarstwem 20) przyjąć zarząd księgarni. W Europie p. Hłasko od r. 1885 do 1886 pisał poezje.

Na żądanie zgłaszających się może z starego kraju sprowadzić ojca, siostrę i jednego znajomego siostry, którzy są niemniej od niego uzdolnieni.

Dla ciekawych naszych czytelników podajemy dokładny adres tego pana: Wacław Hłasko, Jacksonville, Flacor, Cedar and Fortyth, Union-Hotel lub Sanferod, Fla villa Sadora box 142.

= **Między przyjaciółmi.** — Wiesz, w jaki sposób się ożeniłem?

— Nie...

— Ujrzałem moją żonę po raz pierwszy w wagonie na kolei i zakochałem się...

— Jednem słowem... katastrofa kolejowa!...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).